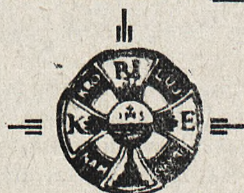
Rok VI Tarnów, dnia 18 grudnia 1938 r. Nr 51

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Przed Bożym Narodzeniem

W całym Betlejem
nikt
Bożej Matce
nie chciał użyczyć
ciepła,
schronienia...
Więc święta Pani
przy
mdłej latarce
do pustej szopy
chroni się
cienia.

*

I dziś już Boże
Narodzenie
blisko...
Przyjmijcie Dziecię —
Gościa
nad goście
szopką, kolęda
lecz
nade wszystko
do serc swych czystych
Pana
zaproście!

Sprzątajcie za sobą!

Irenka G. lubiła ofiarowywać Panu Jezusowi kwiaty. W lecie zbierała kwiatki na łąkach i stroiła nimi kapliczki. W zimie — niestety nie miała pieniędzy, aby kupić kwiatów, ale za to wstępowała często do kościoła, by się pomodlić i spojrzeć na nie — jak stały na ołtarzu obok tabernakulum.

Pewnego razu powiedziała jej jakaś pani:

— Dziewczynko, jakie ty masz śliczne oczy!

Irenka spytała potem rodziców:

— Czy Pan Jezus się cieszy, gdy kto ma ładne oczy?

— Bóg patrzy na serce — odpowiedział tatuś.

— Muszę mieć piękne serduszko — pomyślała Irenka — skoro to jest ważniejsze

I odtąd była dla rodzeństwa bardziej uprzejma, a mamusi więcej pomagała w pracy. Przede wszystkim pilnowała, aby jej książki, zabawki, czy ubranka były zawsze złożone starannie i na swoim miejscu.

Ujęło to mamusi dużo pracy, bo przedtem musiała nieraz sprzątać za dziećmi. Cieszyło to zapewne i Pana Jezusa.

*
* *

Przypomniała mi się ta mała Irenka teraz, gdy tylko tydzień czasu dzieli nas od Świąt.

W tym tygodniu bywa zwykle w domach sprzątanie. Dni będą wolne od nauki. Nie uciekajcie wtedy z domu do zabawy, ale wykorzystajcie je na chętną pomoc dla swej mamusi! *r.*

Jak Jakub nauczył się posłuszeństwa

(Dokończenie)

W drodze do Ulm zgodził się Jakub z braku środków do życia na służbę. Wprawdzie i tu posłuszeństwo odgrywało wielką rolę, ale przez jakiś czas wytrwał w tym obowiązku. Poczem znowu puścił się na wędrówkę po świecie, bo serce ciągnęło go do umiłowanego zawodu, do sztuki witrażowej.

W tej nowej swej podróży natknął się Jakub na klasztor OO. Dominikanów. Przyjęto go w nim na nocleg i wtedy Jakub zauważył, że w klasztorze uprawia się także sztukę witrażową. Zobaczył tak piękne obrazy, jakich nigdy jeszcze nie widział i jakie tylko w swej myśli nieraz projektował.

Spodobało mu się w tym klasztorze i prosił o przyjęcie go do zakonu jako braciszka, pragnął bowiem dalej wykonywać witraże. Postanowiono przyjąć go po pewnym czasie próby.

Teraz miał Jakub sposobność podziwiać u zakonników nie tylko ich zręczność i umiejętność w sztuce witrażowej, ale przede wszystkim ich posłuszeństwo. Pragnął ich też naśladować.

Po czasie próby rzekł mu opat:

— Jakubie, widzisz, jakie u nas obowiązuje posłuszeństwo. — Czy chcesz dalej tu pozostać?

Jakub zgodził się z radością. Przyobleczono go tedy w szaty

zakonne i odtąd stał się wzorem posłuszeństwa.

Zasłynął też jako mistrz nie tylko w sztuce witrażowej, ale i w posłuszeństwie.

Razu pewnego chciał opat wystawić tę cnotę Jakuba na próbę. Gdy Jakub stał przy piecu, w którym ogrzewano szyby z obrazami i uważał, by żar ognia nie zniszczył obrazu, polecił mu opat wziąć worek i zaraz iść na miasto po kweście.

Dla Jakuba ważniejszym już było posłuszeństwo niż witraż, wykonał więc natychmiast polecenie. Gdy wrócił z kwesty i wydobył z pieca pozostawioną w nim część witrażu, ujrzał z radością, że obraz udał się bardzo piękny.

* * *

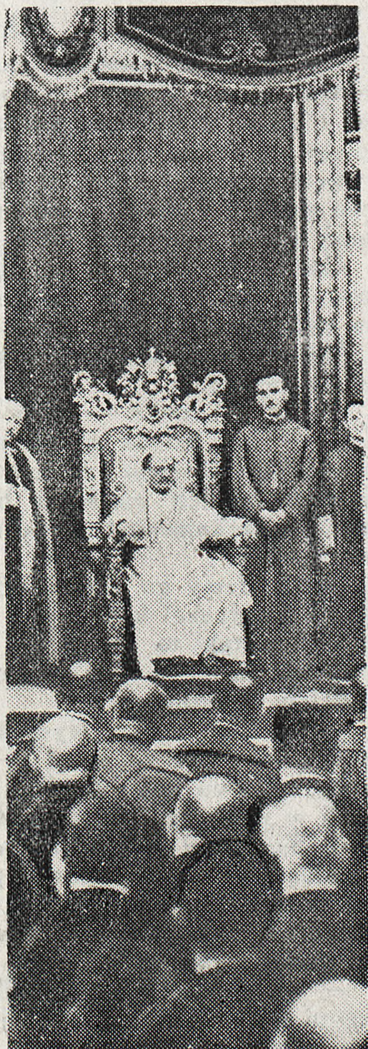
Gdy wam kiedy posłuszeństwo wyda się bardzo ciężkim do spełnienia, pomyślcie o Jakubie, który teraz jest „błogosławionym Jakubem z Ulm" — a święto jego czci to miasto uroczyście dnia 24 października.

Co to jest?

Przez — *J* — chłopczyk się nazywa,
przez — *g* — to przy domu bywa.
Przez — *dzb* — zaś płyn się w tym mieści.
Zgadnij, jakiej słowa treści?

Rozwiązanie zagadek z 49 i 50 nru:

Bukareszt
bu—ra—ki



Ojciec św. Pius XI w ubiegłym miesiącu trochę zaniemógł. Wrócił już jednak do zdrowia tak, że znowu przyjmuje pielgrzymów, którzy go proszą o błogosławieństwo.



Zerwana przyjaźń na podwórku

(Bajka japońska)

Za bardzo dawnych czasów chował pewien gospodarz u siebie psa i kota i jednakową otaczał je opieką. Jednego razu, kiedy był w mieście, nadjechali kupcy, a wówczas służący wykradł panu drogocenny pierścień i sprzedał.

Gospodarz zmartwił się niewypowiedzianie tą stratą, bo klejnot ten był pamiątką po ojcu.

Wówczas pies z kotem zeszli się na naradę.

— Żal mi pana — współczuł pies. — My jednak możemy mu pomóc, wszak wiesz, że handlarz ów sprzedał ten pierścień bogaczowi mieszkającemu po drugiej stronie rzeki.

— Chodźmy go zatem odszukać — zamruczał kot.

— Nie tak to łatwo — odmruknął pies. — Ów pan ukrył pierścień w skrzynce.

— To nic! Ja go wydostanę. Chcesz, to chodź ze mną! — zamruczał znowu kot i wkrótce obaj doszli w miłej zgodzie do rzeki.

— Siadaj mi na grzbiet, to cię przeniosę — zaproponował pies. Tak dotarli do domu bogacza. Kot zakradł się do komory i spotkawszy tam myszy — zagroził im:

— Wyjmijcie w tej chwili ze skrzyni złoty pierścień, inaczej wytępię was do nogi!

Postrach wielki padł na myszy. W mgnieniu oka wypełniły rozkaz.

I kot odzyskał skarb. Gdy znowu wracali przez rzekę, pies zaszczekał:

— Czy masz ten pierścień?

— Mam — zamiauczał kot — a w tejże chwili klejnot wypadł mu z pyszczka do wody.

— Poczekaj — lamentował — zgubiłem pierścień...

Ale pies dopłynął szybko do brzegu, poczem z powrotem wskoczył do wody. Odnalazł pierścień i z dumą złożył go u stóp swego pana.

Odtąd gospodarz bardziej polubił psa. — Kot doznawszy tak wielkiej krzywdy i zdrady znienawidził psa i ciągle mu zazdrościł szczęścia. Wtedy też na zawsze przyjaźń z psem zerwał.

Miłość matki

Do wsi Carroceda (w Hiszpanii) przywędrowała jednej zimy biedna kobieta z dwojgiem małych dzieci. Pukała od drzwi do drzwi prosząc o schronienie, ale bezskutecznie.

Poszła więc pod kościół i pod jego murami się schroniła.

Z powodu silnych mrozów wyszły tej nocy z pobliskich lasów wilki i napadły na wieś Carroceda. — Wycie ich tak przeraziło mieszkańców wsi, że nikt nie odważył się wyjść z domu, chociaż wszyscy słyszeli przerażający krzyk kobiety.

Gdy nazajutrz szli ludzie do kościoła, ujrzeli pod murami resztki ubrania żebraczki, a opodal w zagłębieniu murów dwoje śpiących dzieci.

Zrozumieli wtedy, że biedna kobieta w obronie swych dzieci padła pastwą wilków.

Gmina Carroceda oceniła tę wielką ofiarę matki i postanowiła zająć się wychowaniem jej dzieci.